

W POGONI ZA PRACĄ

Ukończone liceum, potem matura, studia ukończone z wyróżnieniem, praca magisterska i... No właśnie? Co dalej, jeśli w Polsce trudno znaleźć odpowiednią pracę lub przynajmniej zbliżoną do posiadanych kwalifikacji, odpowiadającą ambicjom młodego człowieka? Jak znaleźć wyjście, gdy tak trudno o pracę, a aktualne oferty dotyczą pracy za 600 zł miesięcznie? Przecież to nie wystarczy na potrzeby dla całej rodziny! Jest jednak wybór: albo można siedzieć w domu i czekać „na gwiazdkę z nieba”, albo wyjechać do innego kraju i tam zarabiać na życie.

W ciągu ostatnich kilku lat z powodu dużego bezrobocia w Polsce, wielu ludzi wyjeżdża za granicę w poszukiwaniu pracy. Często jest to, niestety, jedyna możliwość szybkiego i opłacalnego zarobku. No, bo jak znaleźć wyjście z sytuacji, jeżeli w domu jest kilkoro dzieci, a rodzice poprzez problemy finansowe są zmuszeni do ciągłego odmawiania im przyjemności: słodczy, wycieczek, zabawek, itp.

Znaczna większość Polaków wyrusza na podobny rynek pracy Anglii, Niemiec i Hiszpanii. Wykonują tam najróżniejsze prace – rzadko związane z ich wykształceniem, ale pieniądze, które zarabiają są nagrodą za rezygnację z pracy marzeń! Oczywiście są wyjątki, bo lekarz może być lekarzem, murarz murarzem, a rzeźnik rzeźnikiem. Najważniejsze jednak, że zarabiają kilkakrotnie więcej niż ich koledzy na tym samym stanowisku w Polsce.

Niestety rzeczywistość nie zawsze jest bajkowa, a przekonanie, że zachodnie rynki pracy to raj dla naszych rodaków często bywa mylne. Mogłoby się

wydawać, że praca np. w Hiszpanii jest jak marzenie – morze, ciepło, egzotyka... Ale trzeba pamiętać, że wyjazd to czas rozłąki, to miesiącę tęsknoty, smutku i niepokoju o bliskich. Pozostaje tylko kontakt telefoniczny, który na pewno nie zastąpi dzieciom bezpośredniego ciepła mamy czy stanowczości ojca. Ponadto praca w obcym kraju, w odmiennym od naszego klimacie, wśród ludzi wychowanych w innych tradycjach, religii, zwyczajach nie należy do łatwych. Często trafia się na mur nietolerancji, braku zrozumienia i bezpodstawnej krytyki, a to w połączeniu z samotnością niejednemu człowiekowi odbiera spokój.

Ponadto trzeba otwarcie powiedzieć, że nikt nie będzie płacił za „nienierobienie”, więc Polacy muszą ciężko pracować, a zdarza się, że pracodawcy wykorzystują ich ponad siły, za co przychodzi zapłacić zdrowiem!

A co z językiem? Wiadomo, że ani w Anglii, ani w Niemczech po polsku sobie z nikim nie porozmawiamy. Ten problem często stanowi barierę nie do pokonania. Odbiera możliwość negocjacji, załatwiania niezbędnych spraw i walki o swoją godność.

Myśląc o tym wszystkim, aż ciśnie się na usta staropolskie przysłowie „bez pracy nie ma kołaczy”. Życie samo pokazuje, że osiągnięcie sukcesu możliwe jest tylko dzięki rzetelnej pracy. Może w takim razie już dzisiaj zabierzmy się z większym zapałem do nauki języków obcych, bo już za kilka lat to my możemy poszukiwać pracy w krajach Unii Europejskiej. Znając język, nie będziemy odczuwali skutków blokady językowej. A poza tym, bez względu na to, gdzie w przyszłości rzuci nas los: czy będzie to nasz kraj, czy przyjdzie nam emigrować w pogoni za pracą, przed człowiekiem wykształconym świat stoi otworem. Dlatego, koledzy od zaraz: Uczmy się!

Klaudia Nogowska

ŁUDZIE I WYDARZENIA

Ferie, ferie i po feriach...

Rozpoczęły się 12, a skończyły 26 stycznia. Zdecydowanie za szybko! Ale cóż taki nasz los, znów trzeba odkurzyć plecak i ruszyć do szkoły. Niektórzy z nas spędzili ferie w szkole, a inni w domu lub gdzieś na wycieczce.

Alicja: Zimowiska szkole były super! Zabawy, gry, konkursy, dyskoteki, kabarety... No i oczywiście śniadania i obiady!! Nie zabrakło też możliwości gry na komputerach w pracowni. **Karina:** Ferie są fajne, bo można lepić bałwana i rzucać się śnieżkami, tylko, że powinny być krótsze, ponieważ ja lubię chodzić do szkoły! **Paczek:** Oj, ogólnie to dużo się działo i byłoby okey, gdyby nie zapalenie migdałów, które nie pozwoliło mi iść na wymarzoną imprezę.

Uczniowie na Łuczniczce

Dnia 27 stycznia i 3 lutego 2007 r. uczniowie gimnazjum uczestniczyli w meczach siatkówki i kibicowali drużynie z Bydgoszczy! Organizatorem



Fot. Martyna Stałowska

wyjazdów była pani Bernadeta Dalka, a opiekę nad uczniami sprawowali pani Woźniak i pan Leśniarek. Jak zapowiada organizatorka – to jeszcze nie koniec przygody z kibicowaniem i siatkówką! **Słoneczko:** Na meczu bardzo mi się podobało. Razem z Kinuchą byliśmy na trybunie kibiców i wraz z chłopakami z Bydgoszczy mieliśmy okazję kibicować dziewczynom z Pałacu Bydgoszcz. Przerwy w meczu umiły nam dziewczyny z grupy tanecznej oraz wspaniały DJ.

Emil w finale!

Emil Stróżyk z klasy III b już 30 marca br. będzie reprezentował naszą szkołę w finale Konkursu Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym. Wiemy, że tam spotykają się najlepsi i wierzymy, że Emil to potwierdzi! Powodzenia!

Zebrała: Hanna Bogusz

Siatkówka

05.01.2007r. uczniowie z gimnazjum pod opieką pana Kulczyńskiego i pana Leśniarkę wzięli udział w zawodach siatkarskich w Dziewierzewie.

Reprezentacja dziewczyn wywalczyła III miejsce, zaś chłopcy miejsce II. Gratulujemy!

Martyna: Jak na mnie, było fajnie! Mimo że zajęliśmy dopiero III miejsce, przyjęliśmy to z honorem i z humorem, w przeciwieństwie do drużyny z Kcyni. **Jerzy:** Na meczu była dobra zabawa i fajna gra. Nie dopisało nam szczęście i przegraliśmy mecz o pierwsze miejsce. Dostaliśmy picie i jedzenie. Ogólnie wszystko było O.K.

Karnawał czas zacząć!

Karnawał to czas zabaw i wspaniałej atmosfery. W tym czasie można się pobawić i potańczyć na wielu zabawach w okolicy.

Martyna: Karnawał mi się bardzo podoba, ponieważ można się przebierać, malować, śpiewać i tańczyć z chłopakami **Julia:** Karnawał jest fajny, bo są bale. Nasz bal był bardzo udany. Przebrałam się za Indiankę, chociaż najbardziej podoba mi się strój księżniczki. **Krystian:** Bal mi się nie podobał, były głupie konkursy. Ogólnie nie lubię karnawału, bo nie chce mi się przebierać!

„Studniówka gimnazjalisty”

11.01.2007 r. uczniowie klas III gimnazjum wraz ze swoimi wychowawczyniami zapoczątkowali nowy zwyczaj w naszej szkole tzw. „studniówkę gimnazjalisty”.

Monika: Było super! Sala cały czas była pełna, nikt nie siedział przy stołach. Nikt się nie spodziewał takiej imprezy! Oby tylko była możliwość powtórzenia jej kiedyś! **Jadzia:** Myślałam, że impreza będzie nudna, lecz było odwrotnie: wszyscy się bawili, w ogóle była miła atmosfera. Myślę, że wychowawczynie razem z klasą zorganizują jeszcze jakąś imprezę. Było super!

Koniec semestru!

Niektórzy się z tego cieszą, a inni nie, bo nie starczyło im czasu, aby poprawić oceny. No cóż muszą pomyśleć o tym w ferie, by sytuacja nie powtórzyła się za pięć miesięcy.

Ola: Semestr taki jak każdy, tylko przybyło trochę nauki i więcej obowiązków. **Dawid:** Nie cieszę się z końca semestru, bo mam jedną ocenę niedostateczną - z języka niemieckiego.

Redaktorzy i opiekunka szkolnej gazety „Przerwa” z Młycielewa serdecznie dziękują

Burmistrzowi Kcyni panu Tomaszowi Szczepaniakowi za nieustanne wspieranie naszych dziennikarskich przedsięwzięć i udzielanie pomocy finansowej, w ramach której w ciągu trzech lat działalności gazetki zakupiliśmy komputer, drukarkę, dyktafon, a w ostatnim czasie aparat cyfrowy.

Sudoku

		6	4				3	
2	3		6	1		7		
	1			7	9		2	
	2					5	1	
8	9	1	7		5	2	4	3
	5	4					9	
	7		5	9			8	
		2		3	4		7	1
	4				7	3		

Rebus

Naszemu młodszemu czytelnikom proponujemy dziś rebus ortograficzny!



Za poprawne rozwiązanie sudoku z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje

Klaudia Kaleta z 3 SP

Przygotowali: **Szymon Koth**

Konkurs

13 marca Przerwa obchodzić będzie swoje trzecie urodziny w związku z powyższym proponujemy naszym czytelnikom udział w konkursie, w którym zwycięzca może wygrać roczną prenumeratę naszej szkolnej gazetki. Konkurs nie wymaga wielkiego wysiłku, wystarczy wytypować nazwisko i imię najlepszego – naszym zdaniem – redaktora.

Na Wasze głosy czekają: Martyna Stałowska, Aleksandra Stróżyk, Monika Woźniak, Bartosz Gosztyła, Szymon Koth, Klaudia Nogowska, Natalia Grabek, Aleksandra Bagnerowska i Agnieszka Guzik.

Swój głos możecie oddać Tylko na jedną osobę!

Redakcja

Książki na zimowe wieczory

Ten obcy

Ogólnie krążąca opinia o lekturach szkolnych jest wszystkim doskonale znana i zamyka się w dwóch słowach „same nudy”. Okazuje się jednak, że wśród naszych lektur jest jedna, która do tego określenia nie pasuje. „Ten obcy” – książka napisana przez Irenę Jurgilewiczową uznawaną za wielką znawczynię psychiki młodzieży. Oto kilka powodów, dla których warto przeczytać tę lekturę. Bohaterami są kilkunastoletnie dzieci (właściwie już młodzież). Odkrywają oni wyspę w pobliżu wioski i uznają ją za swoją własność. To naprawdę wyjątkowe miejsce, ale pewnego dnia dzieci znajdują na wyspie chłopca. Jest on bardzo małomówny i nieufny. Pogodna Pestka, zawsze chętny do działania Julek, rozważny Marian i cicha Ula postanawiają odkryć, dlaczego chłopiec nie wraca do domu. Wynika z tego mnóstwo szczęśliwych. To książka o problemach nastolatków, o przyjaźni i zaufaniu, więc może warto zapamiętać, że to lektura i po prostu ją przeczytać...

Wiktoria Suty

Nasza „Przerwa” już po raz trzeci zakwalifikowała się do Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych. Jedynym znaczącym sukcesem wydaje się być zdobycie tytułu Pismaka Roku 2005 przez Marysię Ciardas, chyba, że za sukces uznamy fakt, że w tegorocznej edycji Forum Pismaków „Przerwa” jest jedyną gazetką reprezentującą gimnazja z całego województwa kujawsko – pomorskiego...

Walentynki to doskonała okazja, aby wyznać swojej sympatii, co do niej czujemy. Można to zrobić na wiele sposobów, a jednym z nich jest niewątpliwie zapisywanie wyznań na ogromnych sercach umieszczonych przed pokojem nauczycielskim. Może jednak warto pamiętać, że adresaci muszą te wyznania odczytać. Chyba, że chcecie, aby pozostały tajemnicą przez następny rok.

Poszukujemy sponsorów, którzy wsparliby działalność naszej gazetki. Oczywiście nie za darmo. W zamian oferujemy wszystkim zainteresowanym reklamę na łamach „Przerwy”. Zgłoszenia prosimy kierować do opiekunki redakcji. Pozyskane pieniądze chcielibyśmy przeznaczyć na zakup tonerów do drukarki, papieru ksero i innych niezbędnych materiałów.

Plaga komórek nawiedziła szkołę. Mimo zakazu obowiązującego w szkole od kilku miesięcy, w ostatnich dniach, zlokalizowano kilkunastu posiadaczy telefonów. Z innych wykroczeń odnotowano zniszczenie mienia szkolnego – połamane drzwi i obudowy od kaloryferów oraz zniszczenie mienia osobistego - pocięto kurtkę jednej z uczennic.

To naprawdę smutne, że nie potraficie rozwiązywać swoich problemów w bardziej cywilizowany sposób...

Plotkowali: prawie wszyscy redaktorzy

Tradycja szkolnych imprez jest już to, że po każdej z nich pojawiają się nowe pary. Oczywiście nie mogło być inaczej i po studniówce, tym bardziej, że zbliżają się walentynki...

Karol i Natalia odnaleźli się wreszcie, a trwało to wiele lat, bo przecież znają się od dzieciństwa – chociażby ze szkoły. Obserwując zabawę trzecioklasistów, spodziewaliśmy się, że tych par będzie znacznie więcej, ale niestety... To nie było to!

Kryzys twórczy dopadł redaktorów, nawet tych najstarszych! A najgorsze jest to, że ta chorobliwa niemoc dopadła niemalże wszystkich jednocześnie. Trzeba było na głowie stanąć, aby zdążyć z 36 numerem. Krew niektórych zalewała – od tego stania na głowie, ale niestety nie udało się i jesteśmy spóźnieni. Mam nadzieję, że to tylko chwilowa niedyspozycja i już wkrótce wyposażeni w nowiusieńki aparat cyfrowy podarowany redakcji przez Burmistrza Kcyni, ruszymy do pracy.

Zdarza się, że dorośli zarzucają nam, że nie potrafimy się bawić bez komputera i komórki. Istnieją jednak dowody, które temu zaprzeczają. Wystarczy poobserwować uczniów klasy 1 b, którzy przynoszą do szkoły bierki i świetnie się nimi bawią!!!

Batonik w jednej ręce, garść cukierków w drugiej i paczka chipsów pod pachą... Oto obrazek, o jaki nie trudno na parterze naszej szkoły. Tak dobrze zaopatrzona jest niemal codziennie jedna z pierwszoklasistek. Może jednak te łakocie zastąpiłyby znacznie zdrowszym jabłkiem!?

Mamy swoje 100 dni!

Nieubłagalnie zbliżają się testy gimnazjalne. To wydarzenie jest porównywalne z maturą – minimalnie, ale jednak! Aby zwiększyć podobieństwo, postanowiliśmy zorganizować sobie studniówkę – taki miły akcent zapowiadający nasze ciężkie przygotowania do testów. Jak postanowiliśmy, tak zrobiliśmy.



Wszystko zaczęło się oczywiście od wstępnych planów typu: wybieranie osób odpowiedzialnych za zebranie pieniędzy, za dekoracje, potrawy itp. W tym celu odbyło się kilka spotkań organizacyjnych. Musieliśmy również nauczyć się poloneza. Mimo że to bardzo poważny taniec, na próbach nie brakowało śmiechu i wygłupów, a już po kilku lekcjach nikt nie miał wątpliwości, że obie



Karolina i Marcin w polonezie

klasy III są mistrzami poloneza.

Termin studniówki wyznaczaliśmy na 12 stycznia. Odliczaliśmy już dni i godziny do imprezy, ale w ostatnim momencie zmieniono nam termin



Nauczyciele też świetnie się bawili

imprezy. Na szczęście na naszą korzyść! Studniówka miała odbyć się 11 stycznia, co oznaczało, że noc mieliśmy spędzić w szkole. Pomysł oczywiście wszystkim bardzo się spodobał!

W końcu doczekaliśmy się! Nadszedł ten upragniony dzień! Od samego rana ostro wzięliśmy się za dekorację sali balowej. W ruch poszły nożyce, nitki, papiery, własnoręcznie wykonane serpentyny, gwoździe i młotki! I w końcu cały hol został ozdobiony różnobarwnymi serpentynami, balonami, kwiatkami. Z boku na ścianie umieściliśmy napis „100 dni”. Na małym holu ustawione i ozdobione stoły wyglądały jak w wykwintnej restauracji. Wszystko prezentowało się naprawdę pięknie. Miłym zaskoczeniem było to, że wszyscy się angażowali w przygotowania, każdy chciał coś zrobić.



Mistrzowie poloneza

Po południu klasy nr 12 i 4 bardziej przypominały garderoby niż sale lekcyjne. Wszędzie porozwieszane garnitury, sukienki, bluzki, a na ławkach roilo się od kosmetyków. Znalazło się i lustro, ale to taka mała tajemnica III b. Około godziny piętnastej zaczęliśmy ustawiać stoły. Druga ekipa porzastała talerzyki, a krótko przed →

BEZ REKLAMY

Reklamy stały się nieodłączną częścią naszego życia. Skrętnie nas odnajdują, oplatają i miażdżą swoimi przecenami, zniżkami i promocjami. Reklama jest z naszym pokoleniem od zawsze i o jeden dzień więcej. Niezmiennie chce nas omamić i zachwycić swoją oryginalnością, niekoniecznie w dobrym znaczeniu tego słowa.

Niestety, częściej spotykamy te gorsze, denniejsze, głupsze, obrzydliwsze, nachalne przerywające dobry film z Segalem w roli głównej, aniżeli te ciekawe, inteligentne, śmieszne, po prostu lepsze filmiki reklamowe. Oczywiście są i tacy, którzy twierdzą, że reklama w ogóle nie może być dobra, ale z tym już zgodzić się nie mogę!

Aby rozwiać wszelkie wątpliwości i wyjaśnić swoje stanowisko, zrobiłem porównanie trzech różnych reklam. Różnych pod względem jakości, jak i reklamowanego produktu czy usługi. Będę im dawał punkty wedle uznania, od 1 do 10, oceniając tym samym pomysł, poziom artystyczny i przesłanie, czyli tzw. morał.

Reklama 1: Mentos

Na pewno wszyscy znacie tę reklamę, w której facetowi po zjedzeniu Mentora rosną brodawki na piersi! Nie słyszałem, by ten obraz podobał się komukolwiek. Sterczące sutki chłopaka budzą raczej powszechne obrzydzenie. Nie wiem, na czym miałaby polegać oryginalność tej reklamy. Nie dostrzegam w niej żadnego mądrego przesłania, żadnej zachęty. Dosłownie Wielkie Nic! I za to Wielkie Nic bardzo hojny 1 punkt.

Reklama 2: Mikro świat Coca-cola

To ten filmik, w którym mężczyzna wrzuca monetę do automatu Coca-coli i nieświadomie uruchamia bajkową i magiczną mikro linię produkcyjną zaczarowanego napoju. Po czym napój trafia do jego rąk, a on niczego nie świadomy odchodzi z lekkim przecuciem, że przed chwilą stało się coś niezwykłego. Za bardzo przyjemny nastrój, miłe skojarzenia i oryginalność mocne 5 punktów!

Reklama 3: Malucha ukradli

Jest to moja ulubiona reklama i chyba ją zna każdy, a jeśli ktoś jej nie widział, niech żałuje. Obrazek ten przedstawia policjanta, który odbiera telefon ze zgłoszeniem kradzieży. Łupem złodzieja stał się „Maluch”. Już to mnie bawi, bo kto w tych czasach kradnie takie samochody? Tymczasem, kiedy wychodzi na jaw, że to rodzinna pamiątka, policjanci natychmiast poruszają niebo i ziemię, żeby dostać złodzieja! Przesłanie nie jest jednak tak optymistyczne, bo chodzi po prostu o to, że nikt aż tak bardzo nie poświęci się, żeby odzyskać nasze dobra. My musimy sami o to zadbać i ... ubezpieczyć się!

Dla mnie to jedna z tych nielicznych reklam, w trakcie których nie włączam innego programu. Zrobiono ją z rozmachem, inteligencją i dużą dozą humoru. Za te wszystkie pozytywne doznania maksymalna 10!

Jeśli ktoś się nie zgadza niech dalej się denerwuje wszystkimi nachalnymi i nieuchronnymi reklamami, ja tylko chciałem pokazać, że niektóre można po prostu polubić.

Bartosz Gosztyła „Dziki”

Sprostowanie

Redakcja szkolnej gazetki serdecznie przeprosza pana **Eugeniusza Kalkę** za to, że bez zgody umieściliśmy jego nazwisko i opisaliśmy jego samochód w reportażu „Nie szara codzienność”, który ukazał się w 35 numerze „Przerwy”. Zastosowany opis miał charakter wyłącznie literacki i miał wprowadzić czytelnika w odpowiedni nastrój. Autor reportażu nie chciał nikogo urazić. Jest nam niezmiernie przykro, że ktoś mógł to odebrać jako obelgę, czy zniewagę. Jeszcze raz przeproszamy za tą niestosowną sytuację wynikającą z naszego redaktorskiego niedoświadczenia i prosimy zainteresowanego o przyjęcie przeprosin.

Bartosz Gosztyła i opiekunka szkolnej redakcji: **Monika Kantorska - Suty**

Pokochać naukę

Nauka! Każdy z nas wie, że jest zmorą wielu uczniów. Ale w moim przypadku tak nie jest i mogę z przyjemnością stwierdzić, że ani nauka, ani szkoła nie są głupie! Wręcz przeciwnie – one mogą być bardzo przyjemne!

Moje zamiłowanie do nauki sięga czasów, kiedy często wyjeżdżałam do szpitala. Spędzałam tam mnóstwo czasu. Nie dla przyjemności oczywiście, ale z konieczności. Każdy pobyt trwał dwa tygodnie. Codziennie rano ćwiczenia, badania, wizyty, a po południu czas wolny. Tylko jak można spędzać czas wolny w szpitalu, kiedy do dyspozycji masz salę wypełnioną metalowymi łóżkami, kilku rówieśników nie zawsze w dobrej kondycji i szpitalne łóżko? Moi współlokatorzy czytali książki, albo rozwiązywali łamigłówki. Ja nie chciałam być odmieńcem i zaczęłam robić to samo, co oni. Szybko okazało się, że to doskonały sposób na szpitalną nudę i bardzo to polubiłam.

Z niecierpliwością czekałam na odwiedzinę nauczycielki, która, urządziła quizy i konkursy. Spotkania z nią były dla mnie czymś wyjątkowym.



Przed feriami rozstaliśmy się z katechetą – panem Andrzejem Gorlewskim

Moniusia: Pan katecheta był miły, zabawny, zawsze uśmiechnięty. Szkoda, że odszedł. Chciałabym, aby wrócił. **Łukasz:** Szkoda, że katecheta nas opuścił! Na lekcjach religii było super, każda lekcja powinna być taka, jak religia z panem Gorlewskim! **Eliza:** Pan katecheta był bardzo miły, sympatyczny, miał wielkie poczucie humoru. Dzięki niemu lekcje nie były sztywne i bardzo żałuję, że odszedł z naszej szkoły. **Paulina:** Pan katecheta był super! Można było z nim pożartować. Lekcje z nim były wesołe, a przy tym można było się dużo nauczyć. Tak powinno być na każdej lekcji religii. Szkoda, że pan katecheta odszedł ze szkoły.

Hania Bogusz z kl. II b

Wreszcie mogłam w szpitalu robić coś, przy czym się nie nudziłam, a co najważniejsze, sprawiło mi to ogromną radość i przyjemność!

Nie przeszkadzało mi nawet, że po powrocie do domu, czekało na mnie mnóstwo pracy. Koleżanki przynosiły mi sterty zeszytów do przepisania. Ktoś mógłby się zniechęcić, ale ja nie zrażałam się, ponieważ to lubiłam. Najbardziej jednak cieszyłam się, kiedy mogłam wrócić do szkoły, bo tutaj mogłam rozwijać swoją pasję.

Wyzwaniem było dla mnie gimnazjum. Doszły nowe przedmioty. Niektórzy załamywali ręce, a ja się cieszyłam, bo mogłam poszerzać swoją wiedzę w innych kierunkach. Niemiecki, chemia – super! Uwielbiam też matematykę.

Oto historia, jak nauka stała się moim przyjacielem. Była ze mną w trudnych chwilach, kiedy chorowałam, dzięki niej zapomniałam o kłopotach, nie nudziłam się. Ta przyjaźń zostanie ze mną chyba do końca życia, bo w przyszłości chciałabym zostać nauczycielką. Może uda mi się w kimś rozbudzić wielką sympatię do nauki a tych, którzy nie lubią książek, wykładów i zadań domowych przekonać, że wiedza nas kształtuje i decyduje o naszej przyszłości.

Agnieszka Guzik kl. II b.



Co najbardziej nie podoba Ci się w dorosłych?

Paczek: To, że krzyczą na mnie, ale fajnie, że są, bo ten świat ma sens. **Szymos:**

To, że niektórzy nie zwracają uwagi na dzieci i palą przy nich. **Majster:** To, że nam rozkazują, a my musimy ich słuchać. **Patrycja:** Dają nam obowiązki i krzyczą. **Szczurek:** Czasami są za cwani. **Asik:** To, że są tacy poważni. **Bartek:** To, że wyznają zasadę: 1. Starszy ma zawsze rację. 2. Gdy starszy nie ma racji patrz punkt 1. **Karolina:** Dziecinne zachowanie. **Damian:** to, że krzyczą, biją i trzeba ich słuchać. **Alicja:** To, że palą, rozkazują i namawiają do nauki. **Martyna:** To, że piją alkohol. **Jagoda:** Jak się upiją, to się biją!

Aleksandra Stróżyk kl. III b

KAWA, KAWUSIA

Kawa - niby zwykły napój, który codziennie rano pije miliony osób. Jednakże dla niektórych nastolatków jest to wyjątkowy eliksir, który przyrządzany jest i pity z pasją.

Sporządzam ten wyśmienity eliksir, kiedy jestem zmęczona siedmioma lekcjami i jedyne, o czym wtedy marzę, jest pyszna, aromatyczna kawa ze śmietanką. Oczywiście pragnę spełnić to marzenie i zabieram się za przyrządzanie kawusi. A wszystko zaczyna się od kuchni... Tam grzeję wodę do jej przyrządzenia. Chyba każdy nastolatek (dorosły być może też) wie, że smak kawy nie zależy tylko od jej gatunku, ale przede wszystkim od tego, w czym będzie przyrządzana i z czego będzie pita. Dlatego zawsze szukam porcelanowej małej filiżaneczki. Wsypuję do niej cudowny czarny proszek Nescafe, cukier, imbir i kardamon – moje ulubione przyprawy.

Patrolowce

Już od niepamiętnych czasów w szkołach w całej Polsce nauczyciele spacerują po korytarzach, pilnując bezpieczeństwa najmłodszych i tych trochę starszych uczniów. Sposoby na utrzymanie dyscypliny w czasie pauzy są najróżniejsze, ale w ostatnich latach, kiedy to wyobraźnia uczniów nie zna granic, zaczęto wprowadzać w życie nowe metody.

Zadziwiające jest to, że rewolucje dotarły też do naszej szkoły, która przecież wydaje się być bezpieczną. Oprócz nauczycieli o ład i porządek na szkolnych korytarzach mieli dbać uczniowie klas trzecich gimnazjum. Niestety większość uczniów nie orientowała się, kiedy i gdzie ma dyżurować i pomysł okazał się marny. Po jakimś czasie pojawiły się „listy dyżurnych”, które zamiast uporządkować zamieszanie, wprowadziły jeszcze większy chaos. Już po kilku dniach tylko nieliczni pamiętali o swojej kolejce, więc dla większego bezpieczeństwa postanowiono dodać jeszcze klasy drugiej!

Zamieszanie rosło, a my zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, kto będzie odpowiadał, kiedy jakieś dziecko zrobi sobie krzywdę w czasie przerwy? Uczniowie pełniący obowiązki dyżurnego,

Czekam jakieś trzy minuty. Woda zagotowuje się. Później odczekuję kilkanaście sekund i zalewam. Dolewam jeszcze trochę śmietany, żeby uzyskać pełnię smaku i gotowe! Co za zapach... Takie doskonałe smakowo arcydzieło zrobione w trzy minuty! Rewelacja! Siadam do stołu. Zapalam świeczkę, aby podwoić uroczysty nastrój. Atmosfera jest cudowna, idealna, aby wysnuć plany i marzenia na przyszłość. Delektuję się ukrytym w parze wspaniałym aromatem kawusi i przypraw. Kocham ten zapach! Czekam, aż troszkę przestygnie i biorę pierwszy mały łyżeczek, wtedy najlepiej wyczuwam jej smak. Kawa jest naprawdę przepyszna, a ta śmietanka! Niebo w gębie!

Wszystkie te zabiegi układają się w jakąś domową ceremonię, magiczny rytuał. I to za sprawą, wydawałoby, zwykłej, małej, czarnej kawusi!

A ileż przyjemniejsza będzie nauka po tak smacznym trunku!

Natalia Grabek kl. II a

czy nauczyciele, którzy akurat są na drugim końcu korytarza? Bojąc się odpowiedzialności, uczniowie coraz rzadziej zaczęli pojawiać się na swoich dyżurach i tym sposobem nauczyciele zaczęli dyżurować sami! Skutek był natychmiastowy! Bezpieczeństwo na korytarzach uległo poprawie, ale jednocześnie wzrosło zagęszczenie. Niektórzy żartują nawet, że pilnujących jest teraz więcej niż samych pilnowanych. Niestety to wcale nie świadczy, że „przestępczość” została całkowicie wyeliminowana. Po prostu przeniosła się w ciemniejsze rejony naszej szkoły. Nie raz widziałem bójkę tuż za zasięgiem wzroku niczego nieświadomych patroli.

Może gdyby wprowadzić system nagród i kar lub tzw. zdrowej konkurencji dla grup patrolowych, wyostrzyłyby się niektórym wzrok. Obecnie dyżurny ingerując w pozornie nieszkodliwą awanturę, może jedynie zyskać limo pod okiem. Sam bym się nie kwapił po takie wyróżnienie.

Gdyby spojrzeć na to wszystko trochę z boku, trzeba by stwierdzić, że bezpieczeństwo przed wprowadzeniem dyżurów niewiele różniło się od stanu dzisiejszego. Tyle tylko, że niektórzy mają więcej roboty... Z przyjacielskim: Ahoj! Patrolom krążącym po naszej szkole:

Dziki i Kinia

Czego boi się nastolatek?

Jak to dobrze, że są rodzice! O nic nie trzeba się martwić, ciepłutki dom, dach nad głową, jedzonko i pomoc w każdej sytuacji. Niestety kiedyś to się skończy i będzie trzeba się usamodzielnic! Ten czas zbliża się wielkimi krokami, a wraz z nim zbliżają się nowe problemy.

Szkołę jakoś się ukończy, tylko, co dalej? Skąd wezmę pieniądze na swoje potrzeby? Dotychczas niewiele się robiło, a kieszonkowe było. Teraz potrzeby będą rosły. Czy ciągle mają utrzymywać mnie rodzice?

Co z partnerem? A jeśli nikogo sobie nie znaję. Przecież to ważne, aby mieć kogoś bliskiego. Chciałbym założyć rodzinę, ona jest bardzo potrzebna. Przede wszystkim potrzebne jest jej wsparcie i obecność w trudnych chwilach, dlatego chciałbym trafić na wymarzonego partnera, z którym można by taką rodzinę założyć. To musi być ktoś odpowiedzialny i szczerzy, ktoś, na kim mogłabym polegać. Ale czy taki ideał jest mi pisany?

Aby była rodzina muszą być dzieci. Może być dziewczynka, może być chłopczyk – a jeśli okaże się, że nic z tego? Że nigdy nie będę mogła mieć własnego potomka? Staram się o tym nie myśleć!

Wokół aż roi się od niebezpieczeństw. Właściwie nigdzie nie możemy czuć się bezpieczni. Wybierając się na zakupy, obawiamy się złodzieja, który może wyrwać nam torebkę z rąk. Na ulicach przestajemy ufać kierowcom, bo wśród nich może zdarzyć się pirat, który przedwcześnie odbierze nam życie.

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...

Największą wartością dla każdego człowieka jest życie. Rzadko jednak zastanawiamy się nad tym, jakie ono może być ulotne. Nikt z nas nie myśli o końcu. Żyjemy pełnią życia i korzystamy z niego na wszelkie możliwe sposoby. Mimo, iż często daje nam w kość, obiera powody do radości, to chcemy żyć. Chcemy przeżyć dzieciństwo, młodość i spokojnie się zestarzeć. Chcemy, znaleźć swoją drugą połowę i dzielić z nią życie, mieć dzieci i zestarzeć się ze świadomością, że przeżyliśmy już

Natura też płata nam różne niepokojące figle. Gdy przez dłuższy czas nie pada deszcz boimy się suszy i pożarów, gdy znowu pada bez przerwy, obawiamy się powodzi i ogromnych strat. Przerażają nas coraz częstsze huragany, ale także trzęsienia, katastrofy i niewytłumaczalne zjawiska przyrody, przed którymi nikt nie jest w stanie się ukryć, bo w obliczu potężnej natury jesteśmy bezbronni.

Chociaż jestem młoda i zdrowa nie potrafię nie myśleć o chorobach, z którymi nie radzą sobie profesjonaliści. Rak, AIDS, sepsa, ptasia grypa przerażają wszystkich, także nastolatków. Nie bez powodu oczywiście, bo ostatnio bardzo dużo słyszy się o chorobach dotykających dzieci i młodych ludzi. Im mniej wiemy o chorobie, tym bardziej się boimy, bo nie wiadomo, jak się przed nią ustrzec, jak zapobiegać i jak leczyć.

Przede mną jeszcze długie życie pełne wrażeń i przygód. Łatwiej byłoby iść przez nie i nie bać się niczego, ale to wcale nie jest takie łatwe, tym bardziej, że media uwielbiają straszyć! W telewizji ciągle mówi się o nieszczęściach i ludzkich dramatach. Cierpienie dobrze się sprzedaje i to też mnie przeraża!

Życie dorosłych wcale nie jest takie proste, jakby mogło się wydawać. Myślę, że jeszcze nie raz będziemy tęsknić za dzieciństwem i przekonamy się, na własnej skórze, że nie wszystko jest kolorowe i zabawne, a żeby spełniać swoje marzenia, potrzeba znacznie więcej zapału, energii, wysiłku i determinacji w pokonywaniu własnych obaw.

Monika Woźniak kl. III a

wszystko, co najpiękniejsze. Niestety, nie wszystkim jest to dane. Taki los spotkał naszą koleżankę

KASIE SZEWCUK.

Była taką spokojną, pogodną dziewczyną. Tryskała życiową energią, mimo że już od dawna miała problemy ze zdrowiem. Uśmiech praktycznie nie zniknął jej z twarzy. Niestety, ciężko zachorowała. Nikt nie był w stanie jej pomóc. Lekarze walczyli o jej życie, bliscy modlili się, ale Bóg powołał Kasię do siebie. Kasia odeszła. Już nie cierpi. Pozostały tylko ból, smutek, tęsknota i wspomnienia. Wierzymy, że tam, dokąd odeszła jest jej lepiej.

Redakcja

siedemnastą w całej szkole zapachniało plackami, sałatkami i pysznym bigosem. Dziewczyny zaczynały kręcić się w pięknych kreacjach. Dobry humor udzielał się już wszystkim.



Humor dopisywał wszystkim!

Z niecierpliwością czekaliśmy na rozpoczęcie. Już o szesnastej na parkiecie pojawiły się pierwsze pary. Bawiliśmy się i uśmiechaliśmy, ale głęboko w każdym z nas tkwiła obawa o to, jak wyjdzie nam polonez.

Czekaliśmy na nauczycieli, by w końcu mieć już to za sobą. Punktualnie o 17-tej zaczęło się. Melodia poloneza niosta nas do tańca. Raz, dwa. Trzy!

No i udero się! Przetrwaliśmy poloneza! Nagrodziliśmy się gromkimi brawami, ale czuliśmy się naprawdę... głodni, więc zasiedliśmy do



Martyna i Ola w skecu „Maciej i smok”

stołów... Jedzonko wyglądało apetycznie i smakowało pysznie, a my już za pół godziny, syci i zadowoleni, ruszyliśmy na parkiet. Tańczyliśmy, tańczyliśmy... I nikt nie chciał przestać... Tylko delikatne stopy dziewczyn uwiecznione w butach na dziesięciocentymetrowych szpilkach odmawiały posłuszeństwa. Aby nie tracić ani chwili na narzekanie i ból, panie zdjęj

swe buciki i bawily się dalej na bosaka. Nie trudno się domyślić, że po chwili na naszych rajstopach pojawiły się jakże eleganckie i wygodne dziury, ale kto by się tym przejmował?!



Wreszcie siedzimy!

Dodatkową atrakcją były skece kabaretu Ani mru mru. Pierwszy pt.: „Maciej i smok” przedstawiły Martyna i Ola z III b i drugi pt.: „W poczekalni” wykonali Bartek i Darek z III a. Aktorzy okazali się fenomenalni i za swój występ zostali nagrodzeni salwami śmiechu i gromkimi brawami.

Po tym zabawnym przerywniku wróciliśmy do zabawy i konsumpcji. Bawili się wszyscy, łącznie z nauczycielami. Niestety, wszystko, co dobre, szybko się kończy. O pierwszej musieliśmy skończyć zabawę i zabrać się za sprzątanie! Mimo ogromnego zmęczenia pracowaliśmy wszyscy, żartując i śmiejąc się z byle powodu.



Chłopcy prawie gotowi do snu

Spać poszliśmy około godziny trzeciej. Noc była krótka, a nasze łóżka średnio wygodne, toteż niektórzy wyszli z założenia, że nie oplaca się zasypiać i dzielnie trwali na straży śpiących kolegów aż do siódmej, kiedy to trzeba było wstać i przygotować się... do szkoły. Zjedliśmy śniadanko – przepyszne pozostałości z imprezy i próbowaliśmy przetrwać... 8.35 – lekcja pierwsza – chcemy spać. 9.30 – lekcja druga – chcemy spać. 10.25 – lekcja trzecia - chcemy na imprezę! No i dostaliśmy zaproszenie na dyskotekę do I b – takie małe poprawiny po wspaniałej studniówce!

**Fot. Martyna Stałowska
Martyna Stałowska, Aleksandra Stróżyk**

sonda

Czego najbardziej się boisz?

Pączek: Tego, że sobie nie poradzę z życiem. **Szymus:** Nie boję się niczego! No, może tego, że nie będę miał dobrej pracy. **Majster:** Ja niczego się nie boję. **Patrycja:** Czego ja mam się bać? **Szczurek:** Że zrobię coś głupiego! **Asik:** Starości! **Bartek:** Że zawiodę rodziców! **Karolina:** Rozwołu **Ania:** Niczego! **Mateusz:** Że w końcu złapie mnie policja. **Karol:** Końca świata! **Monika:** Choroby i śmierci. **Bartek:** Boję się, że się ożenię! **Michalina:** Śmierci. **Karolina K:** Że nie znajdę pracy. **Karolina Z:** Że nie zdam prawa jazdy **Łukasz:** Przyszłej teściowej. **Mateusz:** Małżeństwa.

Aleksandra Stróżyk kl. III b

POZDROWIENIA



Serduszko puka...

Kochać, jak to łatwo powiedzieć, szczególnie w tym wyjątkowym dniu, w którym słowo miłość znaczy więcej niż zwykle. 14 lutego zakochani wysyłają sobie walentynki. Nie należy się martwić, gdy listonosz ominie nasz dom, bo miłość przychodzi niespodziewanie. Czasem trzeba być cierpliwym i długo na nią czekać, ale kiedy znajdzie się tę wyjątkową pisaną nam osobę, to do zakochania jeden krok... Mam nadzieję, że i wy w tym szczególnym dniu, będziecie mogli powiedzieć: „Ktoś mnie pokochał na dobre i na złe. Wszystkim czytelnikom życzę dużo miłości. Po uszy zakochana Ola Bagnerowska i a.

Dzień jest wyjątkowy, bo walentynkowy, więc szepnę ci do uszka, że cię kocham z całego serduszka. Wierząc, że jesteś tą osobą, chciałbym każdą chwilę spędzić z Tobą. Dla kochanej Marty od Mateusza.

Smutno księżycowi bez gwiazd na niebie, a mnie jeszcze bardziej, gdy nie widzę ciebie. Wojtusiowi Sojka – Kocham Cię

Żółwik, mrówka i kurczaczek, żabka, krówka, hipopotam – wszyscy wiedzą, że cię kocham. Pozdrowienia dla Kamili K. z klasy V od Jarka.

☺ Dla Natalii Z.: Szczęście Ci niosę i Ty daj mi szczęście! Ręce wyciągam, by chwycić twe ręce. Sercem gorącym przyjmuję Twe serce. Pragnę być z Tobą i... już z nikim więcej. KAROL

☺ Dla Karoliny M.: Nie patrz na piękno, lecz na serce człowieka, bo piękność ucieka, a serce wciąż czeka. Nie patrz na ten głupi wyraz twarzy, lecz na serce, które cię miłością darzy. – Od Mróweczki. Kocham Cię

☺ Gorące pozdrowienia dla najlepszych przyjaciółek na świecie Julitki S i Karolinki Ż przesyła Oleńka B. PS. Bardzo was lubię! Gorące pozdro dla super kumpeli Olki Bagnerowskiej z I a od Karoli Ż.

☺ Serdeczne pozdrowienia dla klasy I b gimnazjum oraz wychowawczynie Pani Jadwigi Woźniak od uczennicy Elżbiety Woźniak.

☺ Gorące pozdrowienia dla całego gimnazjum w Mycielewie, Mycielewie, a w szczególności dla wszystkich nauczycieli od Magdy Czerniak.

☺ Serdeczne pozdrowienia dla Rubi z Ia od Alejandra (nadal cię Kocham)

☺ Pozdrowienia dla Super zabawnych chłopaków z kl. I b; Mateusza K. Damiana D. od Asi Sz., Natalii K. Justyny M i Julity W. Walentynkowe pozdrowienia dla redaktorów Przerwy – Damy radę!!!

Zebrała: Patrycja Socha

Szkolna gazeta „Przerwa”

Opiekun redakcji: Monika Kantorska – Suty.

Redaktor naczelny – Martyna Stałowska

Kolegium redakcyjne: Aleksandra Stróżyk; Klaudia Nogowska; Bartosz Gosztyła; Szymon Koth, Monika Woźniak; Natalia Grabek; Aleksandra Bagnerowska, Agnieszka Guzik; Hanna Bogusz

Rysownicy: Patryk Chruściński

Zdjęcia: Bartosz Gosztyła, Martyna Stałowska, Aleksandra Stróżyk

Współpracownicy techniczni: Patrycja Socha; Patrycja Guzik

Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;

89 – 240 Kcynia; tel. (052) 3848405;

e – mail. redakcja_przerwa@o2.pl lub redaktor_przerwa@vp.pl

Mycielewo, styczeń/luty 2007

GAZETA WYDAWANA PRZEZ UCZNIÓW
GIMNAZJUM W MYCIELEWIE

PRZE PWA

UKAZUJE SIĘ OD 2004 ROKU
STYCZEŃ/LUTY (NR 36/1/2007) CENA 0,50 zł



Jak bawią się gimnazjaliści 100 dni przed egzaminem?